Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 9. Nowy Targ, dnia 1. marca 1931 r. Rok XIX.

RUCH LUDOWY.

Od samego początku istnienia naszego państwa, o nikim i o niczem innem się tyle nie mówi, co o narodzie chłopskim — o ludzie. Wystarczy czytać gazety, być na jakimkolwiek wiecu czy zgromadzeniu, stale się słyszy lud, ludowi, w ludzie i td. Pojęcie to stało się modnym płaszczykiem, pod którym niejednokrotnie kryje się fałsz i prawda. Każdy dziś mieniący się szczerym demokratą, czuje się uprawnionym do siejby wśród ludu. Sieją „oświatę" przeróżne związki, stowarzyszenia oświecają wreszcie na swój sposób stronnictwa polityczne.

Rzućmy okiem na pracę oświatową tych ostatnich. Każda partja ma swój program, w którym „obrona ludu" jest na pierwszem miejscu. Każda chce być ludową, tyle o lud ten starań, tyle zabiegów, iż miarkując z tego możnaby sądzić, że chłopskiemu narodowi dobrze się dziać musi. Każdy wysłany z partji agitator idzie na wieś ze „zdrową myślą polityczną". Niestety w tem uświadomieniu rzetelnej prawdy bywa bardzo mało. Brudne to tylko czychanie na dusze, których zagarnąć chciałoby się jaknajwięcej. Wiadomo bowiem, że gdzie siła tam zwycięstwo. A, że chłopstwo liczebnie jest potężną siłą, więc każdy się dziś serdecznie do niego uśmiecha.

Dużo się w ostatnich czasach mówi o zjednoczeniu stronnictw chłopskich. Rzecz ta stała się w ostatnich czasach bardzo modną i powtarzaną. I zdawać by się mogło, że nadszedł wreszcie czas — kiedy lud przestanie być targany i przeciągany przez różne partje, a przeciwnie ławą, zwartą masą stanie pod jednym sztandarem chłopskim ludowym.

W rzeczywistości jednak sprawa ta inaczej wygląda. Chodzi tu bowiem nie o to, by chłopstwo zmobilizować w jednym szeregu lecz o tak zw. taktykę sejmową, o to, by poszczególnych ludzi usuniętych dziś od wpływów na rządzenie państwem wrócić z powrotem na te uprzywiljowane stanowiska. To nie jednoczenie ludu dla ludu samego lecz dla interesu kilku macherów politycznych. Zjednoczenie bowiem wtedy nastąpi, kiedy zmieni się sumienie i taktyka poszczególnych partyj. Musi się dążyć do tego, by o dobra ludu trąbiono nie tylko w programach stronnictw ludowych i na wiecach przy czasie wyborów, ale by i w działalności tychże stronnictw rzetelna troska o lud szczerze się ujawniła. Musi wreszcie stworzyć się idea świadcząca nie o handlu ludem lecz o jego szlachetnym wzwyższaniu. Do sprawy tej jako pierwszorzędnej dla wsi i chłopa powrócimy jeszcze i omówimy je więcej szczegółowo w najbliższych numerach.

Dr. F. Ciszek.

Dzisiejsze zadania ruchu podhalańskiego.

Ruch podhalański zdziałał między innymi to, że góralszczyznę w obszarze pięciu powiatów południowych kresów Polski, traktuje się jako „zwartą masą“ mającą wspólne oblicze, wspólne cechy dodatnie i ujemne, jednakie możliwości. Taka jednorodność jest pożądana w administracji państwowej i nie ma obok Ślązaków drugiej tak wyraźnej w zachodniej części Polski. Region krakowski i region sandomierski nie jest tak silnie skrystalizowany jak nasz, a rozmieszczony na terenie dwóch województw (krakowskiego i kieleckiego) nie odgrywa dotąd żadnej roli w administracji. Myśmy Podhalanie poszli już dalej. Otwierają się przed nami możliwości nawet tak dalekie, jak utworzenie „Związku międzykomunalnego“. Byłoby to stworzenie odrębnej jednostki administracyjnej dla pewnej kategorji n. p. dla spraw drogowych, rolniczych opieki społecznej dla całego Podhala z Prezesem samorządowym na czele i Radą samorządową, w skład której wchodziliby po 2 delegaci Rad Powiatowych Żywca, Makowa, Nowego Targu, Limanowy i Nowego Sącza. Taki samorząd podhalański opierałby się na ustawie z dnia 22 marca 1928 r. (objętej dziennikiem ustaw Nr. 39 pozycja 386) i rozporządzeniu wykonawczem Dziennik ustaw Nr. 60 z r. 1929., poz. 469).

To jest maximum osiągalne dla nas w dziedzinie administracji. Ale nie idąc tak daleko, lecz obracając się w granicach obecnego ustroju, są następujące rzeczy do zauważenia:

Przy podziale administracyjnym Państwa na województwa, powiaty, gminy, winien czuwać Związek Podhalan, iżby wszelkie zmiany, jakie się dokonywa i dokonywać będzie, uwzględniały i miały na względzie specjalne właściwości nasze. Wiadomo jest, że zanosi się na to, że nastąpią przypuszczalnie w połowie tego roku duże zmiany w podziale Państwa na województwa i powiaty, na skutek wyniku obrad Komisji dla usprawnienia administracji publicznej, istniejącej przy Prezydjum Rady Ministrów. Nadto o wydaniu ustawy o ustroju gminnym, nastąpią u nas w Małopolsce bardzo radykalne zmiany w ustroju gmin wiejskich, bo zanosi się na to, że będą tworzone gminy zbiorowe, obejmujące obszar mniejwięcej obecnej parafji.

Na czele gminy zbiorowej będzie stał wójt, zaś dotychczasowe gminy zostaną przemianowane na „gromady“, zachowają swój majątek gminny, a na czele ich stać będą sołtysi, którzy podlegać będą wójtowi gminy zbiorowej. Wszystkie te zmiany są przedmiotem opracowania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w Wydziale organizacyjno-prawnym, z którym jest w kontakcie Ognisko Warszawskie Związku Podhalan. Dziś możemy donieść, że zmniejszenie powiatu żywieckiego na korzyść Śląska, oraz przekształcenie powiatu makowskiego, nie jest obecnie na porządku dziennym.

A teraz pomówimy o ustroju rolnym. Rząd przystępuje na obszarze całej Polski do przebudowy ustroju rolnego, a gdy chodzi o część zachodnią Polski, to daje baczną uwagę na Podhale. Przykładów na to dostarczymy. — A co rozumieć należy pod przebudową ustroju rolnego? Wieś u nas jest przeludniona, gruntów nie przybywa, ani nie ma gdzie dokupić, bo na Podhalu prawie nie ma obszarów dworskich. — Przed wojną nadwyżka ludności emigrowała bardzo licznie do Ameryki, a nadto była sezonowa emigracja do Pesztu lub do Prus. Dziś to ustało i na zmianę się nie zanosi. Nie ubywa też ludzi do rzemiosła i szkół, bo samopas trudno dać sobie radę. Skutkiem tych stosunków na wsi wciąż ludzi przybywa i rąk do pracy, zarobku nie ma, grunta drobnieją na coraz mniejsze parcelki, gazdowstwa rozpadają się na gospodarstwa karłowate, chałupników i komorników coraz więcej.

Jaka byłaby na to rada. Trzeba podobnie jak u człowieka, skoro jest poważnie chory, wziąć do kuracji na kilka boków, gdy się go chce istotnie wyleczyć. Bo inaczej się nie pomoże. Otóż chcąc wyleczyć obecnie zły ustrój rolny, zwłaszcza u nas na Podhalu, trzeba równocześnie zastosować 1) intenzyfikację gospodarki rolnej, 2) uprzemysłowienie gospodarki rolnej albo przemysłem domowym, albo przemysłem letniskowym, 3) przerzucanie się części młodzieży wiejskiej do innych zawodów, jakoto: nauk szkolnych, handlu, rzemiosła, 4) emigrację wewnętrzną. (C. d. n.)

JAN GAŁDYN.

Górale tatrzańscy na zamku królewskim w Warszawie.

(Ciąg dalszy.)

III.

W międzyczasie przybył do Warszawy ks. proboszcz Możdżeń, jako Patron Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej w Poroninie, który zorganizował teatr regjonalny w Poroninie.

Bezzwłocznie udał się z delegacją górali do Belwederu, celem złożenie hołdu Panu Marszałkowi Piłsudskiemu i zaproszenia Go na przedstawienie na zamek.

Ponieważ Pan Marszałek w tym czasie był zajęty ważnemi sprawami państwowemi, delegacja była przyjęta tylko w adjutanturze Pana Marszałka, gdzie złożyła swe podpisy w księdze pamiątkowej.

W dniu oznaczonym, już o godzinie 9 rano, zajechały przed zamek trzy samochody z weselnikami.

Stroje na nich czyściutkie, świeżutkie; sićko sie wysikowało jak mogło nopiykniyj na to wesele u Pana Prezydenta.

Choć dawano już cały tydzień przedstawienia, trzeba było jeszcze zrobić próbę na zamku.

W czasie próby nasi górale onieśmieleni — lecz nie dziwota! Nie w prostej chacie góralskiej — bo na zamku królewskim; nie w gazdowskiej izbie, a we wspaniałej sali balowej miało się odbywać wesele; nie na „forsztak“, ba na ślicznej, gładziuchnej jak szkło posadzce, trza bedzie bockować, zbójnickiego, krzesanego w kyrpcoskak zatońcyć i to przed kim? — e, przed samym Panem Prezydentem!

Ale wtosi se i to wymiarkowoł... Przisikowali ci nasym chłopcom i dziywcętom śniodanecko w sali Rejtana fajne. Pokrzepiyli sie sićka rzetelnie — onieśmielenie kajsi sie podziało.

Wreszcie otworzyły się podwoje sali balowej. — Cały zespół, około 60 osób wychodzi ze sali Rejtana ze starym Mrozem z kobzą na przedzie i ustawia się naprzeciwko Pana Prezydenta i Jego Dostojnej Małżonki, dyplomacji zagranicznej, a to: ambasadorów amerykańskiego, angielskiego, dyplomatów francuskich, obcych poselstw, członków Domu Wojskowego i Cywilnego Pana Prezydenta.

Po oddaniu hołdu Głowie Państwa, przemówieniach ks. proboszcza Możdżenia, prof. Szumańskiego okrzyku na cześć Pana Prezydenta, po odśpiewaniu: „Otwiyromy serca“ — zespół w swych barwnych strojach przedefilował przed Dostojnemi Widzami i wrócił do sali Rejtana.

Na sali rozpoczęła się gra. Akcja potoczyła się żywo, gładko — bez reżysera.

Ponieważ sztukę skrócono do samego obrzędu weselnego, więc dużo śpiewów, tańców, muzyki — gry kobziarza Mroza.

Gazdowie: Ludwik Ganczarski, Łukaszczyk Tady, Stoch, Łukaszczyk Szczerbaty, — gazdziny z Curusiową ze Zakopanego, porozsiadali się przy stołach. Goście weselni w barwnych strojach uzupełniają ten niezwykły obraz na tle królewskiej sali balowej.

Ej! Kiedy druchny i dziewczęta zaczęły swoje śpiewy weselne, a muzykanci granie — kie do uszu doleciał głuchy tupot kyrpci w takt basów, kie ciupazki zaceny przi zbójnickim zbyrceć, drużbowie i chłopci krzesać, to kieś oci prziwar zdajało sie ozaist, ze kajsi u nas w chałupie wesele góralskie!

Dziwne uczucie przenikało duszę na tej królewskiej sali, w której po jednej stronie Majestat Rzeczypospolitej, a po drugiej lud góralski ze swoim starodawnym obrzędem weselnym, muzyką i melodją swoją.

Lecz nigdy w sercach naszych nie zatrze się chwila błogosławieństwa młodej pary z „Wesela Góralskiego“ przez Pana Prezydenta i Panią Prezydentową. —

Kiedy według zwyczajów weselnych po błogosławieństwie rodziców Helenka Mardułówna i Stanisław Chowaniec, jako para, uklękli przed Panem Prezydentem i Jego Dostojną Małżonką, Ci Najwyżsi Dostojnicy Państwa, w ciszy błogosławią im i kreślą nad ich głowami znak krzyża, a Pani Prezydentowa całuje głowę młodej góralki.

Coś szarpie, coś ściska za serce — boć to przecie ukochana Matka Ojczyzna — przez swych Najdostojniejszych Przedstawicieli — błogosławi swemu ludowi polskiemu — błogosławi góralom tatrzańskim.

Skalne Podhale może dzień 24 października 1930

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

Współżycie ludzi na wsi.

Przed kościołem w parafji po sumie, gdzie zwyczajnie niejako giełda się odbywa, gromadka ciekawych otoczyła chałupinę niedużego, zwanego po imieniu osiedla „z nad skały“, który się w ich obliczności, parokrotnie już rzecz dla nowoodsuniętych powtarzając, skarżył:

— Tak mnie, wiecie, tak mnie haw kumoter-sąsiad wyrychtował... Przychodzi do mnie i powiada: „Mam hań w potoku drzewko ścięte, chciałbych je odwieźć, coby jaki grajcar zmarnić — ale z potoka do urwiska bystro — próbowalech wołmi swoimi wyciągnąć, nie do rady. O mój kumotrze — prosi — bądźcie też tak dobry, dejcie mi konia do wołów założyć. Ja wam to stokroć odwdzięczę“. — „Aleć bez wszystkiego — mówię — weźcie se konia, jak wam trza, założcie, przecie to sąsiedzka rzecz: jeden drugiemu usłużyć“. No i wziął konia, założył i odwiódł z podziękowaniem. Dobrze. Aż ja po jakąś potrzeb zachodzę do swoich krzaków — i widzę: pniak sie świeci, drzewo ścięte świeżo — ślakuję; tu, tędy na potok spychane — wreszcie i świadek się znalazł, który widział, jak kumoter ów to drzewo na mojem ścinał. To dość, że drzewo wbrew z mojego wziął, jeszcze po konia przyszedł, coby mu założyć.

Widzieliście?

Słuchający poczęli pśkać na to:

— Co za śtuder! No, patrzcie...

— Dość wziąć, to jeszcze tak podejść...

— I to sąsiad, kumoter...

— A jakże...

I lutowali słowami chłopinę. A ten i ów z zazdrością pomyślał: że też to on nie przyszedł pierwszy na ten pomysł...

Współżycie na wsi, napozór proste i szczere, jest

roku zanotować w swych kronikach, jako dzień niezwykły — przepiękny — a uczestnicy tych uroczystości z parafji poronińskiej nietylko niech to przechowują w głębi swych serc, ale i przekażą swym dzieciom ku wiecznej pamięci. —

Lecz i po weselu na zamku królewskim w Warszawie. —

Ze śpiewem na ustach „Hej tam od Tatr" defiluje cała grupa ostatni raz z głębokimi ukłonami przed Głową Państwa i Dostojnymi Widzami, a huczne oklaski świadczyły o uznaniu dla całego zespołu. Widać, że sobie na to musieli zasłużyć.

Wreszcie Pan Prezydent z Małżonką umieścili swe podpisy w księdze pamiątkowej Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej w Poroninie, oraz raczyli się ze swem otoczeniem, razem z uczestnikami „Wesela Goralskiego" sfotografować.

Ale na tem nie koniec.

Otwierają się podwoje historycznej sali „Obiadów czwartkowych", gdzie przygotowano dla wszystkich iście wspaniałe przyjęcie.

Przez całą salę stół nakryty na 60 osób z różnemi zakąskami, słodyczami i z winem z piwnic zamkowych.

Po tych obiadach w „inteligenckiej kuchni" za 1 zł. to już prawdziwe gazdowskie wesele. Służba pod kierownictwem oberkamerdynera p. Michalskiego, co miał pełno orderów na piersiach, zakrzątnęła się koło gości.

Kapelan Pana Prezydenta ks. Prałat Bojanek, który od samego rana opiekował się góralami, pełnił rolę gospodarza. Wszyscy zasiedli do obiadu, w czasie którego ks. Prałat Bojanek wygłosił piękną mowę do górali, przemówił też imieniem górali gazda Ludwik Ganczarski. — Tak się zakończył ten dzień u Pana Prezydenta na zamku królewskim w Warszawie.

Pan Prezydent otacza cały lud polski swoją opieką i miłością, lecz zaiste górale tatrzańscy doznali u Niego w czasie swego pobytu w Warszawie szczególnej ojcowskiej łaski i dobroci.

Chłopcy w czasie przyjęcia różnie sobie tłumaczą ten zaszczyt jaki ich spotkał na zamku. Aż tam wtorysi se wymiarkował i pado do sómsiada przi stole, poziyrając na oberkamerdynera Michalskiego: wis, pewnie jakisi jednoroł — z telemi myndolami na na piersiak — jak on cie tu wej obsługuje... ej! ale kiebyś sie przebroł po cepersku... e, jakby cie kopnon, wyleciol byś z tela! A jo ci bracie telo jeno na to powiym, aj powiym — tujeś wej!

(C. d. n.)

Budujemy Dom Podhalański w Krakowie.

Niedługo stanie w Krakowie Dom Podhalański, o ile Sz. Czytelnicy Gazety Podhalańskiej, zechcą gorąco poprzeć akcję Związku Podhalan.

Oto dnia 12 lutego br. na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Podhalan na wniosek Dr. Fr. Cikowskiego uchwalono przystąpić bezzwłocznie do zbierania na ten cel składek od chętnych ofiarodawców i ewentualnego kupna odpowiedniej parceli.

Ktoś z Was powie co mnie obchodzi budowa Domu Podhalańskiego w Krakowie, który będzie miał charakter lokalny. — Otóż tak nie jest. Dom ten będzie miał charakter ogólny, a to z uwagi choćby na

---

u większości na fluktach obłudy oparte, którą różne warunki narostem lat i wpływ jarmarcznej cywilizacji wytworzyły. Powiem też: im więcej cywilizowana wieś, tem więcej onej obłudy w stosunkach i oszukaństwa. Do cygaństwa trzeba pewnej już dozy wyszkolenia, którego pomocnicą jest źle przejęta lub też podana oświata. To też współżycie w społeczności miejskiej o sto jest gorsze i cięższe. Na wsi, jako na widnej, otwartej przestrzeni dużą wagę kontrolną ma i opinja. Jaskrawią się do przestępstwa rzeczy, któreby w cieniu miasta uszły za normalne. Dla skrywania ich przeto przed zaotwartą przykro opinją, służy nieśmiałym doświadczony, choć zdradzający się zgrzebnem płótnem, parasol obłudy.

Słyszałem nieraz gazdów starych, ze zgorszeniem patrzących na dzisiejsze cygańskie stosunki i z pochwałą wspominających dawne współżycie sąsiedzkie.

— Ludzie byli se, można rzec, jak bracia. Ba, co dziś bracia. Miłowali sie i szanowali, choć ich ta ksiądz ku temu nie nukał. W robotach sie też wspomagali, jak prawdziwie somsiedzi. Ów miał woły, to zaorał, zwiózł z pola temu, co ich nie miał — a ten znowu, jak widział u tamtego robotę pilną, czy to kośbę czy młockę, szedł bez proszenia, pomagał. Ten temu, to, ten owo — jeden drugiego rad skrzepił. Biedny też turbacji nie miał, bo go bogatsi wspomogli. A to wszystko za „Bóg zapłać" — nikt piniądzmi pomocy nie płacił. Budował sie kto naprzykład, to sie zmówili sąsiedzi, wyjechało z dwadzieścia fur — i drzewo mu w jeden dzień na budowę zwieźli. Nikt za to nicby nie przyjął — telo, że ich ów gospodarz poczęstunkiem jakim uszanował. Kłótni nie było ni zajadek — zaszło tam coś między tym a owym, to sie po sąsiedzku dogadali. Bezpieczność też była wszędy, człek sie czuł pewny, jak między rodziną. A dziś — patrzcie: nikt nikomu zadarmo palcem nie pomoże — za każdy postępek złapać — kupiectwo ino, proceśnictwo, zajadki o byle co, o miedzę, o skibę — przytem podejścia chytre, oszukaństwa — człek sie musi

tę okoliczność, że znaczna część inteligencji szerokiego Podhala stale przebywa w murach starego Krakowa. Ileż to młodzieży rok rocznie przybywa do Krakowa na studja i przysposabia się prócz tego do pracy na Podhalu.

Tak zatem Dom ten gromadziłby przedewszystkiem Podhalan stale lub czasowo zamieszkałych w Krakowie, a z drugiej strony mógłby spełniać częściowo zadania „Domu wycieczkowego".

Projektowana jest sala na zebrania towarzyskie, czytelnia, kilka mieszkań i kilka pokoi gościnnych.

W Domu tym mieściłaby się bibljoteka obejmująca zbiór dzieł i broszur traktujących o Podhalu, dzieł niejednokrotnie zapomnianych, które jako białe kruki znajdują się w rękach nielicznych już posiadaczy.

Marnujemy z dnia na dzień nasz dorobek, marnujemy czas naszej młodości, pełnej werwy do czynów wielkich, a równocześnie napełniamy nasze serca tęsknotą do Podhala jego zwyczajów i obyczajów — jak naprawdę zaczarowani rycerze błąkamy się myślą wśród turni i hal, a nic nie robimy, lub mało dokładamy starań w tym kierunku, by na lepsze zejść tory, właściwe kulturalnym szczepom. Jesteśmy poetami, których piękne myśli, zebrane na kartkach papieru, leżą w nieładzie na biurku pod biurkiem i wszędzie, bo ich właścicielowi nie chce się szukać wydawcy.

E! jakos to wiycie ino sie nom dobrze powodzić, kie wroz nie chcymy chodzić. Tak jakby nos na tyn przykłod fto urzuk, abo Pon Bóg rozum odebroł. Ale niekze ta juz bedzie jako fce, moze sie ta co odmiyni, moze nos Pon Bóg natchnie jednom myślom, cobymy syscy wroz chodzowali, jedyn drugiymu cym moze pomogali. Ej moiściewy kieby . . . ej byłoby nom tyz dobrze.

Tak Dom Podhalański w Krakowie spełniałby wielkie zadania — kojarzyłby myśli młodych i starszych Podhalan w kierunku samopomocowym po to, byśmy mogli tym co pod holami musom ciężko nie leko robić — pomagać. — Ej wiycie byłaby to wielko rzec.

Niechże więc, jeśli lista składkowa do którego z Was przyjdzie, nie szczędzi trudu i zachodu, by parę groszy zebrać na Dom Podhalański w Krakowie.

Dr. F C.

Składniki pokarmowe u roślin.

Nawozy w świecie — roślin odgrywają podobną rolę, jaką u zwierząt pasza (siano, słoma i tp.)

Jak zwierzęta, tak też i rośliny potrzebują do swego rozwoju i dojrzenia cały szereg różnych składników pokarmowych.

Rośliny żywią się tylko składnikami mineralnemi, wydobywając je z ziemi zapomocą swych korzeni.

Naturalnym zbiornikiem, w którym te pokarmy mineralne mieszczą się, jest i na zawsze pozostanie ziemia.

Składniki te mogą być jednak w ziemi dla roślin przyswajalne, lub też i nieprzyswajalne, które w tym wypadku chociaż są, będą nieużyteczne dla życia roślin.

Dlatego zadaniem będzie rolnika z jednej strony, by pokarmy „martwe" nieprzyswajalne uruchomić, t. zn. pobudzić do stanu dostępnego dla roślin, z drugiej zaś uzupełnić je o ile tylko roślina brak odczuwa.

Uruchamiamy składniki „martwe" przez dawkę wapna, meljorację i częściowo mechaniczną uprawą.

---

strzedz jak liska, coby na podstęp nie stąpić — żyć sie między takim narodem odniechciewa.

Ba, ale zapomnieli też gazdowie starzy, że dawniej jeden gazda hruby, dwóch lub trzech najwyżej było w obszernem osiedlu, nikt nikomu nie zawadzał, ziemi mieli dość, przestronno — a dziś w osiedlu takim po ośmiu, dwunastu — ścisk się uczynił, zagryz, jako w tych warunkach wyżyć — to też jeden drugiego spycha z miedzy, skibę sąsiada ku swojemu pólku przyoruje, a gdzie się da, to chytrością coś gdzieś doraźnie zarywa. Stąd nieufność wzajemna, podstępy — współżycie niby pozornie przyjazne, przy utajonem wrogiem pogotowiu. Wiadomo: bieda nie jest wydawczynią cnoty; pod jej dociskiem wszelka stylowość się paczy, charaktery, nawet dość tęgie, marnieją. W tych też warunkach trudnych, pogmatwanych, jakie dzisiejsze życie z sobą niesie, chłop pobłąkany — zauważył już Witkiewicz — nie widzi często innej rady, jak „jednego dnia przykłamać, drugiego wyprosić". Dowód to zresztą dość wysokiej cywilizacji. Skoro o współżyciu mowa, trudno najważniejszą rzecz pominąć, która je psuje i barwi: różnicę dusz. Tuby się mały przykład przydał . . .

W opinji ludzi z miasta chłop — no to chłop; mądry lub głupi, zły lub dobry, lecz w masie jednaki. Mówiąc o chłopach na wsi, mówić o gamie dusz — za żart okpiśny wezmą. Nikt tego dotąd nie mówił. A jednak... socjologja musi do tych elementarnych skonstatowań wrócić, na nich się, jako na podstawie oprzeć, jeżeli ma coś na prawdzie zbudować. Bez tego błąkać się będzie w majakach, logizować na takiej nierzeczywistości, na takim fantomie złudnym, jak człowiek wogóle. — W rzeczy, w postępie naturalnym szybszego lub wolniejszego rostu, wytworzyły się na wsi, jak i w mieście, różne typy psychiczne. Gama ich wprawdzie węższa jest niż w mieście, gdzie pomocniczość nauki ułatwia rozwój typów wyższych, ale przecie dość szeroka! od matołka aż do filozofa. Typy te — można powiedzieć: rasy różne psychiczne — niewyodrębnione, nie skupione podług pokrewieństwa, żyją pomieszane z sobą. Stąd piekło.

Najważniejszemi składnikami pokarmowemi dla roślin, których w ziemi brakuje najczęściej, są: azot, fosfor, potas i wapno. O tych czterech wymienionych rolnik winien zawsze pamiętać i odpowiednio co pewien czas dostarczać je w nawozach.

W razie braku jednego z tych czterech składników rośliny dotkliwie odczuwają to, objawiając na zewnątrz chorobę. Jeżeli brakuje azotu okazuje się, że roślina naogół bardzo nikła o liściach bladych i żółtych.

Objawem braku fosforu jest wiotkość łodyg, słabe zakwitnięcie i niewykształcenie nasienia.

Brak potasu objawia się do pewnego stopnia podobnie jak z fosforem, szczególnie zaś odbija się na roślinach okopowych (ziemniaki, buraki) które nie będą mogły wytworzyć i nagromadzić masy zapasowej w bulwach lub korzeniach.

W pojęciu nauki rolnictwa mamy t. zw. prawo minimum, które opiewa, że wysokość plonu roślin zależy głównie od tego składnika, którego jest najmniej w ziemi. Zatem chociaż nawieźlibyśmy bardzo bogato swą rolę azotem nie dając jej fosforu albo potasu, nie będziemy mieli żadnej podwyżki w plonie.

Taką zupełną karmą dla roślin, która zawiera wszystkie składniki jest obornik. Wartość jego będzie zależała w dużym stopniu od rodzaju paszy.

Każdy gospodarz żywi zwierzęta swoje płodami zebranemi ze swojej ziemi, w niewielu wypadkach dokupuje paszy.

Jak widzimy z tego wszystkiego wynika, że jeżeli ziemia uboga w fosfor, będzie go mało w paszy i w oborniku też niedużo.

W tym wypadku aby pokryć braki niektórych składników pokarmowych, musimy użyć nawozów t. zw. pomocniczych albo sztucznych.

Z nawozów pomocniczych czyli sztucznych znamy najlepiej i najwięcej są u nas używane azotniak, saletra chilijska, superfosfat, mączka Thomasa czyli żużle i kainit. Pozatem mamy cały szereg innych nawozów sztucznych, jednak wiem, że nie znalazłyby one miejsce wśród naszych Gazdów, więc wymieniał je nie będę.

Może o tem każdy gospodarz wie, jednak nadmienię, że azotniak jest nawozem azotowym zawiera azotu 15—21%, saletra chilijska jest nawozem azotowym zawiera azotu 15—16·5%, superfosfat jest nawozem fosforowym, zawiera kwasu fosforowego 16—24%, żużle (Thomasyna), jest nawozem fosforowym, zawiera fosfor 8—22% i nieco wapna, kainit jest nawozem potasowym, zawiera potasu 10%.

Stosować można wszystkie nawozy pod każdą prawie rośliną z wyjątkiem koniczyny i grochu pod które azotowych nie używamy, gdyż mają one zdolność za pośrednictwem drobnoustroju we swych korzonkach przyciągania azotu z powietrza.

Jeżeli chodzi o ilość użycia poszczególnych nawozów nie będę recepty podawał, gdyż zależy to od przedplonu jakości ziemi i tp. warunków.

Chcąc użyć racjonalnie nawozy sztuczne i z dobrym rezultatem, nie wystarczy zaobserwować rozwój roślin, ale musimy zrobić przedtem probę czyli doświadczenie. Robimy to w następujący sposób: Wyznaczamy kawałek roli, o najwięcej podobnych warunkach do pozostałego gruntu oddzielamy małemi brózdeczkami na pólku wielkości dowolnej (np. 5 m. dł. i 5 m. szer.

Każde półko numerujemy osobno i zapisujemy do notesu względnie zeszytu, które potrzebnem jest przy obliczaniu.

Musimy tu mieć na uwadze by wszystkie pólka

Trafia się wprawdzie często w osiedlu tem owem jakiś łakomy z natury, niezgodliwy kłótnik, który wszystkim naokół do żywego doje — ale cóż powiedzieć o dwóch sąsiadach, których żadne ekonomiczne przyczyny nie kłócą, z których każdy osobno człek dobry, a nienawidzą się jak śmiertelne wrogi. Różnica typów ich duchowych, różnica ras a priori tę nienawiść stwarza. A podobieństwo zasię ciągnie podobnych ku sobie.

Jeden z owych nienawidzących się spotyka się z przyjacielem, z którym, że mieszkają daleko od siebie, widuje się jeno przy kościele lub na jarmarku. Piją razem, radzi z siebie, ściskają się i świadczą se wzajem.

— Życie mi mierznie — zwierza się ów, ta, co mnie i słonko nie cieszy. Kiebyś ty, bracie, z nim sie na miejsce pomieniał, kiebyś ty był koło mnie abo ja przy tobie — to to byłaby radość! Jużby mi nic nie trza było.

Cóż dopiero, gdy się trafi, że dwaj tacy, o rasach dusz z góry sobie wrogich, muszą mieścić się w jednym domu, pod jednym numerem. Mieszkają — przez sień — naprzeciw. Przez tę jedną sień wspólną wynoszą cebrzyki do stajen, albo idą z konwiami po wodę. Po kilkanaście razy na dzień muszą się spotykać.

Mówiła mi z płaczem jedna wdowa, która w takich akurat mieszkała warunkach:

— Wiecie, panie, że kiebych mogła, kieby nie te dzieci drobne, tobych cyganowi tę izbę oddała ze wszystkiem, a samabych poszła w świat, byle ino tych oczów wrogich codzień nie spotykać. To już nad siły, panie, i nieraz mnie kusi śmierć sobie zrobić. Ino te dzieci trzymają...

Nie zmylę rzeczy, jeśli powiem: nie bieda, nie ciemnota, jest najgorszą dla chłopa niedolą. Największe piekło na wsi, jako i w mieście, wynika ze współżycia różnych ras duchowych z sobą.

---

w jednym czasie i jednakowo mechanicznie były uprawione. Następnie mając odważone po parę dkg. z każdych nawozów stosownie do wielkości pólka zasiewamy takowe i również zapisujemy sobie ile i gdzie jaki nawóz użyto. Np. nr. 1. bez nawozu, nr. 2. azotniak i superfosfat, nr. 3. azotniak i żużle, nr. 4. bez nawozu, nr. 5. kainit azotniak, nr. 6. azotniak, superfosfat i kainit. Roślina musi być jednakowego gatunku i równego ziarna. Najlepiej wykonać doświadczenie ze zbożem na wiosnę.

Niedługo po wzejściu będziemy mogli zaobserwować, że na jednem rośnie lepiej, na drugiem słabiej, będzie to pierwszym dowodem, że ziemia takowego składnika potrzebuje.

Po zbiorze obliczamy które poletko dało najlepszy wynik i będziemy na następny rok takie nawozy stosowali na naszą ziemię.

Nigdy zaś nie powinien rolnik użyć nawozów na ślepo, gdyż nietylko, że może nie podnieść plonu, ale zmarnuje ciężko zapracowany grosz.

Przy zakupnie nawozów sztucznych zwracać uwagę należy na procent zawartości składnika, a nie na ilość. Toteż przy większych zakupach pobiera się próbki i odsyła do stacji doświadczalnej czy zgadza się procent.

Ponieważ zaś gazdowie kupują zwykle po parę metrów, więc próbki nie opłaci się mu wysyłać, wskutek czego nie wiadomo czy właściwie kupił nawóz prawdziwy, czy też nie pożyteczny odpadek. Na oko nie da się obliczyć procentu.

Radę najlepszą by nie narazić się na oszukanie przez niesumiennych handlarzy, jest aby zakupywać wszystkie nawozy sztuczne w Spółdzielniach Rolniczych (katolickich) względnie sprowadzić wprost z fabryki za umówieniem się całej gminy. Nigdy nie kupować pobocznie, łakomiąc się na taniość.

Zatem trzymajmy się naszego przysłowia:
„Swój do swego po swoje" !

Józef Balara.

Zebranie Sekcji gospodarstw górskich, łąk i pastwisk M. T. R.

Prof. Włodek zaznacza w odpowiedzi swemu przedmowcy, że właśnie w obecnym czasie współpraca obu Sekcji jest jaknajbardziej pożądaną. Technika racjonalnego użytkowania hal i wogóle pastwisk nie powinna nigdy dążyć do ograniczenia pogłowia owiec na korzyść bydła rogatego. Wypasanie tych dwóch gatunków zwierząt, powinno raczej przyczynić się do racjonalnego wykorzystania pastwisk. Co do kwestji tworzenia Parku Narodowego w Tatrach, to tutaj z pewnością sprawa tak szybko nie pójdzie jak w Pieninach, które mógł Rząd z łatwością wykupić, ponieważ należały do jednego właściciela i to większego. Obecnie stworzono w województwie Komisję porozumiewawczą dla zagospodarowywania hal i lasów tatrzańskich. W skład tej komisji wchodzą: 2 rolnicy, 2 leśnicy, oraz 2 delegaci Ochrony Przyrody. Zadaniem tej komisji jest uzgadniać każdorazowo poglądy dotyczące tak podnoszenia pasterstwa, jak i leśnictwa przy tworzeniu Parku Narodowego. Szkoda, że Inspektorat Hodowli owiec nie był reprezentowany na Zebraniu, jakie odbyły się w Województwie w październiku zeszłego roku. Wiele spraw mogło być wtedy dokładniej wyjaśnionych, między innemi sprawa bacówki w Strążyskach, którą powyżej wymieniona Komisja uchwaliła na jednem ze swych zebrań usunąć, a hodowcom owiec dać w zamian inną halę do wypasu (Tomanową lub Pyszną). Pertraktacje w tej sprawie z zainteresowaną ludnością miał przeprowadzić prof. Walery Goetel. Towarzystwo Rolnicze nie zgodzi się na zmniejszenie pasterstwa w Tatrach, gdyż ono stanowi nierozerwalną całość z tamtejszą przyrodą, której dodaje a nie ujmuje piękna. Będzie tylko starało się o podniesienie gospodarstwa halnego, przez wprowadzenie niektórych urządzeń, nawożenia gnojowicą, racjonalnego koszarzenia i td. Na jednej z narad wyżej wspomnianej Komisji, była rownież mowa wpłynięcia na Zarząd fundacji Kórnickiej, by tenże wydzierżawił halę tylko hodowcom owiec, a nie spekulantom, którzy owiec nie posiadają, a chcieliby tylko na pośrednictwie jak najwięcej zarobić.

P. Kaczkowski przyznaje, że Inspektorat Hodowli owiec tylko z konieczności zdecydował się na budowę bacówki na hali Strążyskiej, która do celu tego gorzej się nadaje jak Kalatówki, lub Dolina Białego. Tam jednak niestety stanowczo zabroniła budować Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Omawia następnie powody, dla których inspektorat prowadzi najintenzywniejszą akcję owczarską właśnie na Podhalu; obecnie z pracą nasileniową można będzie przejść na dalsze tereny Karpat. Ministerstwo Rolnictwa z pewnością nie odmówi powstającej wysokogórskiej stacji doświadczalnej na Gorcach, subwencji na przeprowadzenie doświadczeń z zakresu owczarstwa. Projekt prac stacji należy zatem koniecznie w tym kierunku odpowiednio uzupełnić. W końcu dodaje, że w marcu ma odbyć się w Ministerstwie Rolnictwa konferencja w sprawach owczarskich i byłoby dobrze, aby przewodniczący Sekcji prof. Włodek wziął w niej udział.

Prof. Włodek w odpowiedzi widzi jaknajchętniej współpracę Sekcji z Inspektoratem Hodowli owiec, także odnośnie do stacji na Gorcach. Sprawa utworzenia tej stacji napotkała na poważne trudności przy zaku-

pnie odpowiednich do tego celu terenów, wobec czego zdecydowano się grunt pod nią wydzierżawić, a tylko pod postawienie budynków nabyć w bliskości 1 do 2 morgów terenu na własność.

P. Czubernat opisuje swe starania w sprawie oddzierżawienia polany Rozdziele od gminy Obidowej oraz Bukowiny od gospodarstwa Żółtka z Klikuszowej. Polany te nadawałyby się doskonale na urządzenie wysokogórskiej stacji doświadczalnej.

P. Drożdż zwraca uwagę na dużą ilość hal na Gorcach, gdzie gospodarka górska stoi bardzo nisko i gdzie na szereg lat jeszcze jest pracy bardzo dużo. Zastanawia się, czy nie byłoby właściwem, gdyby Sekcja wydzierżawiła tereny halne od byłych uczniów szkoły w Łososinie na t. zw. Gorcu Kamienieckiem.

P. Nacz. Mederski prosi o przesłanie do Województwa odbitki ze sprawozdania Sekcji, następnie zwraca uwagę na nierozbudowywania budżetu pod względem personalnym, gdyż w Ministerstwie niema tendencji do powiększenia ilości etatów. Łatwiej natomiast będzie uzyskać fundusze na robotę fachową. — Podkreśla również konieczność jak najściślejszej współpracy z Inspektoratem Hodowli owiec M. T. R., którego działalność popiera także Ministerstwo Spraw Wojskowych. Co do przydzielenia specjalnego instruktora owczarskiego dla powiatu żywieckiego, to istnieją w tym kieruku wiadomości pomyślne.

P. prez. Krzyżanowski donosi, że Okręgowy Urząd Ziemski interesuje się pracami wszystkich Sekcyj Towarzystwa Rolniczego. Należałoby tylko postarać się o możliwie najściślejszą współpracę, gdyż może to przynieść ogromne korzyści. Nie należałoby np. popierać budowę wzorowych gnojowni we wsiach, które mają być scalane, natomiast zająć się tem silniej kwestją racjonalnego urządzenia i zorganizowania gospodarstw powstałych z przebudowy ustroju rolnego. Okręgowy Urząd Ziemski dąży w wielu wypadkach do tego samego i robi to samo, co Towarzystwo Rolnicze; współpraca pod tym względem jest zatem konieczna.

P. inż. Czubernat podaje kosztorys i fotografję pompy łańcuchowej do gnojówki konstruowanej pod jego kierunkiem, jaką wyrabia jeden ze ślusarzy w Nowym Targu. (Władysław Bryniarski ul. Piłsudskiego 27 — dawniej Szaflarska). Ponieważ cena jej jest o wiele niższą w porównaniu z takiemi samemi pompami zakupionemi gdzieindziej, istnieje zatem możliwość, że rolnicy będą z tej okoliczności chętnie korzystali.

Prof. Włodek mówi o współpracy jaka istnieje między Sekcją a Urzędem Ziemskim. Wszak inspektor organizacji gospodarstw górskich p. inż. Fonferko, działa w najściślejszem porozumieniu z Urzędem Ziemskim, a p. architekt Zaremba — referent spraw budowlanych w tymże Urzędzie wykonał cały szereg planów budowy gnojowni i budowy stajni na halach, opracowanych przez Sekcję gospodarstw górskich M. T. R. w Krakowie. Plany te szczególnie odnoszące się do budowy gnojowni są nawet uznane za wzorowe przez Ministerstwo Rolnictwa i mają ukazać się w specjalnym podręczniku o przechowywaniu obornika, a wydawanym przez to Ministerstwo.

Po zamknięciu dyskusji nad programem pracy, przedstawił inż. Nowak odnośne wnioski, którym rolnikom ma Sekcja w najbliższej przyszłości udzielić premje na zbudowanie wzorowej gnojowni, co zebrani przyjęli do wiadomości. Również dyplomy będzie Sekcja udzielała za wzorowe gospodarowanie.

We wnioskach kooptowano nowych członków Sekcji, a to: p. Stadnickiego Adama, Stręka Antoniego, Kamińskiego Wojciecha, Staszla Piotra, Niewdanę Józefa, Zachemskiego Jakóba.

Zebranie zakończono o godz. 13-tej.

M. N.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Syndykat przemysłu naftowego postanowił obniżyć cenę nafty o 2 gr. na 1 litrze z dniem 1 marca. Równocześnie przemysłowcy naftowi zapowiedzieli obniżkę płac robotniczych o 14 proc. Robotnicy w odpowiedzi zagrozili strajkiem. Przyjdzie więc zniżka ceny, lecz zabraknie nafty, gdyby strajk przyszedł do skutku.

Na skutek zabiegów Min. Skarbu, Dyrekcja Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych postanowiła na posiedzeniu w dniu 13 lutego obniżyć szacunki ubezpieczonych budowli o 10%, co w konsekwencji pociągnie za sobą obniżkę płaconych składek ubezpieczeniowych.

Cło wywozowe na trzodę chlewną w Czechosłowacji wynosi obecnie 273 kc. za 100 klg. żywej wagi, czyli 70 gr. od 1 klg., co wpłynęło ujemnie na eksport z Polski do Czech.

Według prowizorycznych obliczeń, przewóz kolejami PKP. zmniejszył się w roku 1930-tym przeciętnie o 17%. Powyżej przeciętnej — zmniejszył się przewóz maszyn i narzędzi rolniczych o 50%, nawozów sztucznych o 31%, drzewa o 29%, materjałów budowlanych o 22%, węgla o 20%. Ze zmniejszonego przewozu danych towarów wynika logiczny wniosek, że zmniejszyły się również obroty handlowe w danych branżach.

Z inicjatywy i poparcia Rządu utworzono Spółkę „Elewatory zbożowe w Polsce“, która przystąpiła do budowy 4-ch wielkich elewatorów zbożowych z mechanicznemi urządzeniami, kosztem 21/2 mil. zł., a to:

w Kutnie, Ostrowcu, Kruszwicy i Sokalu. Zbudowane odpowiednio elewatory ułatwią rolnictwu magazynowanie, rozdział i eksport zboża po cenach giełdowych.

Rokowania o pożyczkę kolejową w wysokości 1 miljarda franków, na wykończenie linji kolejowej G. Śląsk — Gdynia, dobiegają końca. W sprawie tej wyjechał do Paryża prez. Banku G. K., gen. Górecki.

Ministerstwo Skarbu przedłużyło termin składania zeznań o dochodzie dla osób fizycznych do dnia 1 maja 1931 r. Ulga ta ma duże znaczenie dla handlu i przemysłu, gdyż równocześnie z zeznaniem należy wpłacić do Kasy skarb. 1/4 należytości przypadającego podatku od zeznanego dochodu.

Z dniem 15 lutego upłynął termin składania zeznań o wysokości obrotów do wymiaru podatku obrotowego. Niebawem więc Komisje szacunkowe przystąpią do ustalania obrotów. Ponieważ w roku ubiegłym, było dużo narzekań na nietrafność wymiarów, — przeto Ci płatnicy, którzy uczuli się pokrzywdzonymi, a są członkami Oddz. KKK., winni we własnym interesie zgłosić się w Kongregacji Kupieckiej w Nowym Targu, celem udzielenia dokładnych informacyj o wysokości obrotów w roku 1930-tym.

LISTY.

List z Nowego Targu.

W przedostatnim numerze „Gazety Podhalańskiej“ ukazała się krótka notatka o „Opłatku Podhalańskim“ w Nowym Targu. Z wielu względów uważam za wskazaną uroczystość tę potraktować nieco obszerniej, był to bowiem pierwszy podhalański Opłatek w stolicy Podhala.

Od paru lat zaczynają ściągać na Podhale rodowici synowie podhalańscy, którzy pokończyli szkoły w Krakowie, czy gdzieindziej, by tutaj mając warunki pracy zawodowej — równocześnie rozwinąć społeczną pracę na Podhalu. Cel ten został częściowo osiągnięty i praca się rozpoczęła. W styczniu odbyło się pierwsze dość liczne zebranie, na którem omawiano wiele ważnych kwestyj zwłaszcza w kierunku zorganizowania ruchu regjonalnego. Na tem zebraniu powstała myśl urządzenia pierwszego podhalańskiego Opłatka, któryby ściągnął wszystkich Podhalan do miasta i przy tej okazji rzucić hasło do wspólnej pracy, pracy twórczej ku podniesieniu Podhala.

Zjazd był nadspodziewanie liczny. Uczestników z Nowego Targu poprostu nie było znać przy zamiejscowych. Zjechali też posłowie podhalańscy i poseł gen. Galica, który, choć nie z tego okręgu wybrany, lecz jak sam w przemówieniu zaznaczył — duszą i sercem zawsze jest z nami. Przybył także pan starosta Skalecki. Zasiadły więc do stołu, czarne i białe portki, w kwiaty spódnice i pańskie suknie, by razem serdecznie połamać się opłatkiem, pogwarzyć i zabawić. W czasie wspólnej wieczerzy przemawiali wszyscy posłowie, Dyr. Drużbacki i Dr. Ciszek, a z przemówień tych wyczuwało się jedną myśl wspólną, — serdeczną troskę o dobrobyt materjalny i kulturalny naszego skalistego regionu.

Serdeczny nastrój zabawowy po wspólnej wieczerzy przeciągnął się do rana. Nuta podhalańska w muzyce i śpiewie szeroko rozlegała się po mieście. Wszyscy uczestnicy nad ranem rozchodzili się ze smutkiem, że noc była taka krótka, nawet Parowie, którym ręce musiały trochę omdleć od wodzenia smyczkiem. Cel był zupełnie osiągnięty, bo zjechało się całe Podhale i było ogólne życzenie, by podobne Zjazdy urządzać częściej, co bezwątpienia przyczyni się do ożywienia ruchu podhalańskiego i roznieceenia Ognisk po całem Podhalu. Należałoby stworzyć niejako Sejmik podhalański, na którymby omawiano częściej sprawy kulturalne i gospodarcze naszych wsi a potem przy pomocy i poparciu Zarządu Głównego Związku Podhalan i naszych posłów realizowano, tyle bowiem mamy do zrobienia sami dla siebie, że dużo jeszcze pracy zostawimy przyszłym pokoleniom.

OCHOTNICA, w marcu 1931 r.

Siedzimy tutaj w sadybie piewcy Podhala K. Tetmajera i żyjemy sobie spokojnie jak u Pana Boga za piecem, chociaż nie próżnujemy. Przedewszystkiem musimy się pochwalić — może nie każden o tem wie — że jesteśmy największą obszarem wsią w Małopolsce zachodniej. Chociaż dostęp do Ochotnicy ze względu na odległość od stacji kolejowej jest utrudniony, to jednakowoż wraz z rozwojem ruchu automobilowego rok rocznie coraz więcej gości wita do nas. Nęci ich przedewszystkiem pełna uroku dolina, w której Ochotnica jest położona.

Biegnie ona mniej więcej z zachodu na wschód, a wylot jej zachodni jest zamknięty tak, że zimne wiatry mają do nas wstęp wzbroniony i klimat mamy bardzo łagodny mimo wysokiego położenia.

Najpiękniejszą jednak jest górna część wsi, jako wyżej położona i bardziej lesista. Również jest kolosalna różnica nawet w powietrzu. Dlatego też uważamy górną szczególnie jako Ochotnicę nadającą się na utworzenie stacji klimatycznej, która się ostoi wszelkiej konkurencji. Już budowa kilku wil jest w planie i żywimy niepłonną nadzieję, że wkrótce Podhale będzie mogło się szczycić jeszcze jednem letniskiem.

Liczą się z tem poważnie ci, którzy tak wzorowo kierują i kształcą na światłych obywateli miejscową ludność, a to ks. kan. Antoni Kolarz, kierowniczka szkoły p. Krzystyniakówna Walerja i jej współpracowniczki pp. Lassotówna Stanisława i Leśnicka Marja.

poświęcając wiele pracy na pracę pozaszkolną. Tworzą kółka młodzieży i skłaniają ją do pracy i rozrywek poza karczmą. Cieszą się wielkiem powodzeniem, a co najważniejsze, zaufaniem naszego upartego gorala. — Prowadzą kursa analfabetów, a także urządzają piękne przedstawienia. Jest to praca cicha, skromna, lecz jakże pożyteczna i owocna! Zresztą nic nowego u nas. Stara bieda. W końcu pozdrawiam serdecznie wszystkich w Redakcji i Czytelników „Gazety Podhalańskiej".

Gospodarz z Ochotnicy.

KRAKÓW, w marcu 1931 r.

Dnia 2 lutego odbyła się w Krakowie, staraniem Akademickiego Związku Podhalan, „Wieczornica Podhalańska". Wieczornica była wyraźnem udokumentowaniem wzajemnego stosunku, jaki między Podhalańcami, a starszem społeczeństwem istnieje. Narodu było moc. Zeszli się nietylko bytujący w Krakowie Podhalanie, ale i z innych stron, a także i serdeczni Sympatycy, by przy pospólnej pogwarze parę miłych chwil spędzić.

Nastrój przez cały czas panował serdeczny i swobodny, to też wszyscy czuli się bardzo dobrze i z Wieczornicy tej wynieśli jak najlepsze wrażenie. Do uświetnienia tego wieczoru przyczyniła się w niemałym stopniu muzyka góralska Parów z Białego Dunajca, której z zaciekawieniem wszyscy się przysłuchiwali. Młodzi Podhalanie mogą mieć tytuł do zadowolenia, że urządzona przez nich Wieczornica wypadła tak ładnie — jednak wiedzą i o tem, że głównie mają tu do zawdzięczenia Komitetowi Pań-Gospodyń, które nie szczędziły niczego, by tylko Wieczornica dała jaknajlepsze wyniki, — oraz Komitetowi Panów.

Czysty dochód wynosi 1052 zł., przeznaczony na samopomoc akademicką.

M. D.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ w KRAKOWIE.

Sygnalizowane od dłuższego czasu rozwiązanie Rady m. Krakowa wczoraj, tj. we środę popielcową, stało się aktem dokonanym. O g. 5-tej popoł., p. wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski doręczył p. prezydentowi m. Krakowa, inż. Rollemu decyzję, rozwiązującą Radę miejską, powierzając aż do ukonstytuowania się nowej reprezentacji gminnej, załatwianie bieżących spraw gminnych prezydentowi miasta i urzędującym wiceprezydentom.

Wobec tego, że rozpisanie wyborów do Rady miejskiej, z powodu przeszkód prawnych, nie może nastąpić w terminie ustawowym, a racjonalność gospodarki gminnej wymaga ciągłości, przeto wykonywanie władz i obowiązków, wchodzących w zakres uprawnień ustawowych Rady miejskiej, powierzył p. wojewoda prezydentowi i wiceprezydentom.

Jednocześnie powołał p. wojewoda, jako organ doradczy, Radę przyboczną, która — poza opinjowaniem spraw przez prezydenta i wiceprezydentów, w zastępstwie Rady miejskiej załatwianych — p. wojewoda wyposażył w uprawnienia nadzorowania i kontrolowania działalności magistratu, oraz innych urzędów i przedsiębiorstw gminnych w granicach atrybucyj i Rady miejskiej.

PROCES w CZĘSTOCHOWIE.

19 bm. rozpoczął się w Okręgowym sądzie w Częstochowie proces o masowy mord polityczny, popełniony przez bojówkę socjalistyczną przed wyborami w listopadzie ubiegłego roku. Ze względu na tło polityczne sprawy oraz praktyki niektórych stronnictw politycznych — proces ten wywołuje bardzo wielkie zainteresowanie.

ROZRUCHY GŁODOWE W MOSKWIE.
(miasto bez chleba).

Dzisiaj w kilku punktach Moskwy doszło do rozruchów głodowych.

Tłum robotników, który oblegał kooperatywę od 2 dni, odprawiony został bez kawałka chleba. Na drzwiach kooperatywy wywieszono ogłoszenie, że chleba w Moskwie niema. Brak jest również chleba na czarnej giełdzie, gdyż milicja i G. P. U. konfiskuje każdy bochenek, znaleziony u prywatnych przekupniów.

W związku z tem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie prokuratorów, w celu wydania zarządzeń, dotyczących uruchomienia pociągów, wiozących zboże w kierunku Moskwy.

ECHA POBICIA POLSKIEGO DZIECKA PRZEZ NIEMIECKIEGO „PEDAGOGA".

Ludność polska Osławej Dąbrowy, która już tyle wycierpieć musiała w krótkim czasie ucisku i udręk, bezustannie narażona jest na ataki Niemców, nie cofających się nawet przed dręczeniem małych dzieci.

Po znanych napaściach stahlhelmowców na wieś, które spotkały się z solidarną, patrjotyczną postawą całej Osławej Dąbrowy, Niemcy chwycili się nowego systemu i dążą do zniszczenia pojedyńczych Polaków, by osłabić w ten sposób ich odporność.

Olbrzymie wzburzenie w nieszczęsnej wiosce wywołał niedawno fakt pobicia polskiego dziecka, syna robotnika leśnego Posena, do krwi przez miejscowego nauczyciela szkoły niemieckiej. Fakt ten poruszył wszystkich, a wieść o nim przenosiła się z ust do ust. Skorzystali z tego Niemcy i przygotowawszy perfidnie grunt do korzystnego dla siebie wyniku procesu, wytoczyli za pośrednictwem „obrażonego" nauczyciela pruskiego, sprawcy krwawego rękoczynu nad

polskiem dzieckiem — skargę sądową Michałowi Pałubickiemu, który dawał wyraz swemu oburzeniu z powodu karygodnego znęcania się „pedagoga" nad małym Posenem.

Sprawa odbyła się przed sądem ławniczym w Lęborku dnia 6 lutego br. Nie pomogły zeznania poszkodowanego chłopca, że przecież istotnie został do krwi pobity, sąd skazał Pałubickiego na 3 miesiące więzienia i zapłacenia kosztów sądowych.

Polityczny charakter tego niesłychanego wyroku oraz „zrobienie" całego procesu przez Niemców jest aż nazbyt widoczne. Sąd uznał zeznania nieszczęśliwej ofiary brutalności Prusaka za niewiarogodne wobec tego, że chłopiec mógł ulec obcym wpływom i namowom do składania fałszywych zeznań, — i oparł swoją decyzję na „przypuszczeniach" prokuratora, iż Pałubicki rozmyślnie rozgłaszał kłamstwa o nauczycielu niemieckim w Osławej Dąbrowie, aby w ten sposób przedstawić „rzekome", zdaniem prokuratora, szykany ludności polskiej w Niemczech i tem ... uzasadnić „ucisk" Niemców w Polsce.

Nowy proces lęborski jest aż zbyt grubemi nićmi szyty. Systematyczna walka z Polakami na pograniczu, prowadzona we wszelkich możliwych formach, znajduje całkowite poparcie władz administracyjnych i sądowych, co świadczy o jednolitości tej akcji.

KRONIKA

AKADEMICKI ZW. PODH. w KRAKOWIE składa tą drogą serdeczne podziękowanie za szczere poparcie Wieczornicy Podhalańskiej, Komitetowi Pań — Gospodyń oraz Komitetowi Panów.

Za Akad. Zw. Podhalan:

L. Berych sekr. *M. Dusza* prezes.

JWP. Prof. Dr. W. GOETLOWI Redakcja Gazety Podhalańskiej składa serdeczne podziękowanie za zezwolenie przedruku swej pracy pt. „Dziesięciolecie Spisza i Orawy".

ZAWIADOMIENIE. Podaje się do powszechnej wiadomości, że Zarząd Stadnin Państwowych ustanowił stację ogierów państwowych w Szaflarach, na którą wyznaczył niżej wymienione ogiery: Nr. 1062, 386, nazwa: Augur, Góral, maść: kasztan, gniady, rasa: pół krwi angiel., hucuł. Opłata za stanowienie zł. 6, 3. Godziny stanowienia: Do końca marca: od 9 do 11. godz. przed poł., od 3 do 5. godz. po południu. Począwszy od kwietnia: od 8 do 11. godz. przed połud. od 3 do 5 po poł.

Uwaga: Każdy hodowca, który odstanawia klacz ogierem państwowym, powinien natychmiast po odstanowieniu klaczy żądać od dozorcy kwitu na wniesioną opłatę. Za okazaniem kwitu dozwolone są jeszcze bezpłatnie. W razie potrzeby 3. dodatkowe skoki w odpowiednio wyznaczonym czasie. Gdy klacz, przyprowadzona do próby, odbija, żądać świadectwa stanowienia.

REZERWIŚCI BĘDĄ WCZEŚNIE ZAWIADAMIANI O ĆWICZENIACH. Obecnie praktyka zawiadamiania o rozpoczynających się ćwiczeniach wojskowych rezerwistów na kilka dni przedtem uniemożliwia wykorzystanie urlopów, a nawet zmusza pracowników do zrzeczenia się urlopów wskutek nieprzewidzianych luk, jakie w zakładach pracy powstają w okresie letnim.

Delegacja centralnej organizacji pracowników umysłowych, która w tej sprawie zwróciła się do Ministerstwa Spraw Wojskowych otrzymała wyjaśnienie, że plan ćwiczeń będzie ułożony po uchwale budżetu, przyczem M. S. Wojsk. skłonne jest wydać zarządzenie, aby właściwe oddziały niezwłocznie po otrzymaniu planu ćwiczeń wysyłały zawiadomienia.

WÓJTA WRZUCONO Z MOSTU DO RZEKI. Onegdaj zaalarmowano władze krakowskie, że dnia 17 bm. nieznani na razie sprawcy strącili z mostu na rzece Pszance w Mszanie Dolnej, wójta z Podobina Andrzeja Gnieckiego, który padając na szutrowisko, poniósł śmierć na miejscu. Policja wdrożyła natychmiastowe energiczne poszukiwania za sprawcą tego zbrodniczego czynu.

Sprawcą mordu był niejaki Józef Burdel ze Mszany Dolnej. Morderca spotkawszy Gnieckiego w dniu 17 bm. w godzinach popołudniowych na wspomnianym moście uderzył go tępem narzędziem w głowę, a kiedy Gniecki zachwiał się pod ciosem, Burdel strącił swoją ofiarę uderzeniem ręki w pierś z mostu do rzeki. Co było powodem zbrodniczego czynu, na razie nie ustalono.

NA PRENUMERATĘ złożył p. Karol Koterbski 6 dol. (czek).

CENY z dn. 26/II. 1931 r. (JARMARK) N. TARG. Owies — korzec 11·50 zł. 100 klg. 22 zł. — Jęczmień — korzec 14 zł. 100 klg. 23 zł. — Pszenica 100 klg. 39 zł. — Żyto — 100 klg. 24 zł. — Otręby żytnie 18 zł. — Ziemniaki korzec 5·5 zł.

Buhaje 1 klg. ż. w. 0·88 zł. — Krowy 1 klg. ż. w. 0·65 zł. — Świnie 1 klg. ż. w. 1·33 zł. — Cielęta 1 klg. ż. w. 0·80 zł.

Konie średnie szt. 320 zł., krowy sztuka 270 zł. Prosięta sztuka 35 zł., gęsi tuczone szt. 12 zł., kury szt. 4 zł., indyki szt. 14 zł., masło za 1 kg. 4·20 zł. ser za 1 kg. 1 zł. jaja sztuka 9 groszy, mleko 1 litr 30 gr.

W SOBOTĘ dnia 28. lutego 1931 r. w sali Sokoła w N. Targu, odbędzie się przedstawienie pt. „Idealista na Prowincji". Przedstawienie to urządza Tow. muzyczno-dramatyczne w N. Targu.

Z DNIA 16 NA 17 LUTEGO, nieznani sprawcy wdarli się przez okno do Kółka Rolniczego w Ludźmierzu i skradli na szkodę właściciela sklepu tytoń, naftę i 200 zł. w gotówce.

DNIA 25 bm. urządziło gimnazjum w N. Targu, zbiorową wycieczkę narciarską klas wyższych na Turbacz.

NAKŁADEM POL. TOW. TATRZ. ukazał się rocznik VIII. pt. „Wierchy“. W Roczniku tem prócz wielu bardzo interesujących i ważnych sprawozdań o ruchu Pol. Tow. Tatrz., znajdują się prace traktujące o Spiszu i Orawie, Prof. Dr. Semkowicza i Prof. Dr. Goetla.

ZNAK CZASU. Stosownie do notatki pod powyższym tytułem wyjaśniamy na życzenie p. Abr. Kopito, że podania o postępowanie ugodowe nie zgłosił.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar.
Wychodzi na każdą niedzielę — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalanska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.